

dlu i informacyj  
Konwentu

Kuryłyha 25/IV. 1915.

Niewiele zapewne wie kraj o kolonji polskiej w Brazylji , od-  
dzielonej całym oceanem , zamkniętej w czasie wojny kordonami cenzur,  
zaszytej w bory nieprzebrane. A przecież ci Polacy , to żywa część  
narodu polskiego, a przecież oni'życiem Polski żyją-słuch tężą ku  
stronom ojczystym, każdy poszmer stamtąd z zapalem chwytają -cieszą  
się radością, jaką kraj przeżywa, smucą się smutkiem całego narodu  
życiem Polski żyją .

Czasu wojny długiej krajowi z pomocą śpieszyli, każdy większy w  
wypadek do nowej akcji bodźcem był dla nich . Prawda, że mała to  
pomoc była by ulżyć krajowi, ale dość duża, by dać świadectwo duszy  
polskiej serca gorącego . A dziś? Dziś do Polski rwą się modlą się do  
niej , tęsknią do ziemi rodzinnej-piechotą iść gotowi , gdyby nie ta  
"rzeka" jak powiadają . I pójdą. Tak , wielu pójdzie , lecz więcej  
zostanie. I ci przemyślują na tym, jakby/stać się Polsce pożytecznym  
Podatków-mówią-Polsce nie placimy -a Polacy jesteśmy i jakb na kraj  
pożytek z tego, że taka nas tu kupa siedzi - a może przecież winien.  
Na tym przemyślują i czekają na przedstawiciela z Polski, na kon-  
sula polskiego, na człowieka, któryby ich godnie reprezentował, któ-  
ryby był ich doradcą, opiekunem, któryby im ułatwił nawiązanie stosun-  
ków z krajem, pomógł w rozwoju kulturalnym i ekonomicznym, któryby  
wszystkim bez wyjątku naczelnikiem był i pracę dla dobra kraju ułatw-  
ił. Takiego czekają i szykują się, by mu raport należny ze swej pracy  
i przyszłych z amierzan zdać. Takiego czekają i drżą -a drżą z obawy  
iż stać/się może inaczej , iż mogą dostać człowieka , dla którego  
wprost pogardę mają .

Tak bowiem rzeczy stoją : Jest w Brazylji pewien pan , co książ-  
ki sprzedaje, drukarnię posiada, pismo "Polak" wydaje . Nazywa on się

Kazimierz Warchałowski . Swego czasu na konsula rosyjskiego aspirował, ~~dziś polskim chce być koniecznie~~, za wszelką cenę per fas et nefas. A kolonja polska nie chce go -nie chce za nic na świecie. I nie dla tego, że wszelką akcję niepodległościową w czasie wojny zwalczał, że lżył Legjony, że Naczelnika Państwa do ostatniej chwili w swym piśmie ośmieszać się starał. Nie dla tego-choć rzeczy te mocno raniły uczucia Polaków. Nie dla tego, gdyż wszystko to przynależnością partyjną wytłomaczyć można. Nie chce go kolonja polska, bo człowiek ten kompromituje ją wobec obcych, bo działał i działa wytrwale na szkodę Polaków . Oto kilka przykładów : poruszył on niebo i ziemię (jak się sam przechwalał), by zawrócić z drogi ochotników ,co na początku wojny do Legjonów szli. W prasie brazylijskiej osobiście denuncjował ludzi, lub takie denuncjacje inspirował. Towarzystwa polskie, najstarsze i najsilniejsze instytucje wobec obcych o germanofilstwo oskarżał, jako wrogię Brazylii przedstawiał. Tłomaczył prefektom, jakich niebezpiecznych ludzi mają w swych okręgach. Wojsko nasyłał na najzaczniejszych obywateli -o szpiegostwo na rzecz Niemiec rozmyślnie ich oskarżając I długo tak pracował ,aż wreszcie odwrócił uwagę Brazyljan od Niemiec ,a na Polaków ją skierował. "Nie wiedzieliśmy," pisze jedno z pism kuryłybskich/, że mamy wrogów koło siebie-Polaków !

A kiedy przyszły represje, kiedy zagrożono nam zamknięciem szkół polskich, kiedy nasi wystąpili w ich obronie ,p. Warchałowski, w swoim piśmie ataki nieprzystojne przeciw nim wyczyniał. Oburzał się jak można wbrew woli rządu ,szkoły polskiej bronić . Znaleźć można w "Polaku" dowody przemądre na to, jak to dobrze będzie, kiedy dzieci polskie do szkoły brazylijskiej pójdą.

Dziwne to, do prawdy niepodobne? A jednak prawdziwe .

Chodziło temu panu o to , by zyskać u Brazyljan opinię lojalnego obywatela, prawdziwego aljanofila, by steroryzować społeczeństwo ~~polakom mu, jeżeli się, osłodzi~~

polskie, pokazał mu, iż jeśli się ośmieli przeciw niemu zaprotestować przy pomocy siły obcej, zdusi je jako wrogów Brazylii. A wszystko to było mu potrzebne, by się mógł ogłosić przedstawicielem Polski i zyskać uznanie Brazylii. Uważał, że wówczas krok tylko jeden pozostał mu do posady konsulackiej.

Udały mu się po części te zamiary- zyskał zaufanie a równocześnie i pogardę obcych. Zrobił się przedstawicielem. Oddano mu cenzurę listów polskich- i cenzurował on lub jego ludzie. Cenzurował-on, przedstawiciel Polaków, cenzurował, czy bronił Brazylię przed niebezpieczeństwem ze strony Polaków.

Pan ten z dumą opowiadał że ma zaufanie rządu, że jeśli się do niego zwróci z zapytaniem, co sądzi o tej lub innej osobie-rzecz ~~xxx~~ prosta, że musi prawdę powiedzieć. I mówił "prawdę"-pytany, czy niepytany swoich przed obcymi oskarżając -w tym celu by w razie protestu przeciw jego praktykom móc przeciwnika zwalczyć w sposób bardzo prosty: To Niemców przyjaciel- wróg Brazylii.

Miał zaufanie obcych lecz nie dobrą sławę u nich.

Oto co konsul francuski w Kurytybie o nim nieraz opowiadał:

Panowie, p. W. ja znam tak dobrze, co i wy, wiem, co o nim sądzić, wiem również o owym zebraniu, na którym zrobił się przedstawicielem Polski. Wiem, iż wówczas obsadził salę ochotnikami, którzy do wojska polskiego we Francji mieli jechać -wiem, że wyrzucano wtenczas i pobito wszystkich przeciwników-wiem o tym wszystkim, panowie, macie ~~xxx~~ rację-ale on jest dla nas bardzo dobry. Pokażcie drugiego takiego.

A dziś, cóż nasz "przedstawiciel" robi? Pojechał do Rio i ~~xxx~~ srogo tam pracuje. Pomyśli kto może, że o ułatwienia jakieś dla Polaków się stara. Tak stara się, ale o to, by ktoś z Polaków do kraju przypadkiem się nie dostał. I niech teraz jakiś Polak pójdzie n.p. do konsula francuskiego po wizę-otrzyma odpowiedź: "Zaden Polak ~~xxx~~

teraz do Europy nie pojedzie, bo mam informacje, iż obecnie sami socjalisci i bolszewicy jadą." To są fakty. O cóż tutaj chodzi? Rzecz prosta: p. W. nie chce, by ktoś w kraju przedwcześnie jego działalności nie przedstawił i tym sposobem nie wstrzymał jego nominacji. Tak się idzie do celu.

I taki człowiek miałby być rzeczywiście konsulem polskim. Ten człowiek, który zawsze i wszędzie Polakom szkodził i na nienawiść ich zasłużył? Toć wielu, aby tylko z nim nie gadać, nie z nim wspólnego nie mieć - woli się na listę obywateli brazylijskich wpisać. Jeśli panu W. za jego działalność nagroda się należy, jeśli są w kraju ludzie, czy grupy, co uważają za wskazane synekurą go jakąś obdarzyć - owszem, niech mu ją dają. Niech go zrobią ambasadorem w Nicaragua, czy w Guatimala, ale nie tam, gdzie Polacy są. My czekamy przedstawiciela z Polski, człowieka niezaangażowanego w walkach tutejszych + człowieka któryby stał ponad obozami naszymi któryby je łączył do wspólnej obrony, do wspólnej pracy dla dobra kraju. Wierzmy, że takiego Polska nam przyśle, że nie wyrządzi nam i sobie krzywdy i nie pozostawi nam człowieka, który tyle złego nam tutaj wyrządził i więcej jeszcze wyrządzić może. . Wierzmy.

Podpisane : S. PARANSKI .